

Sprzedawanie własnego życia

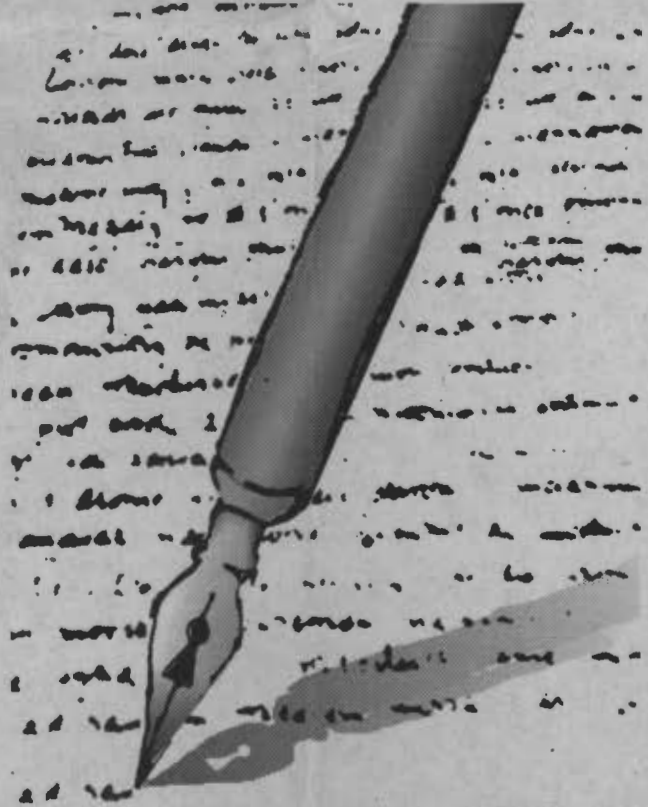
„W ostatnich latach i żuk i zaba zabrały się za spisywanie swoich wspomnień. Jedni robią to z dużym taktem i kulturą, starając się nie ranić po drodze uczuć innych, przykładem mogą być książki Zofii Kucówny, drudzy idą na całość. Może i dobrze, bo dzięki temu potomni będą mieli jakie takie pojęcie o naszych czasach. Mam natomiast wątpliwości, czy wszystko trzeba tak od razu, bez oczekania publikować” – powiedziała Pani Maria po powrocie znad morza.

„Na podróż kupiłam sobie wspomnienia jednej z aktorek, bardziej znanej za granicą niż w Polsce. Książka czytała się gładko. Kiedy jednak dojechałam do ostatniej strony – ogarnęło mnie zdumienie i... zażenowanie. Aktorka dedykuje zapis swojego życia dziesięcioletniemu synowi. Z szafy pamięci wyciąga wspomnienia i trzepie jak dywaniki na podwórkowym trzepaku. Nie oszczędza przy tym ojca swoich dzieci, który wobec rodziny zachowywał się na tyle podle, że w końcu z nim się rozwiódł. Gdy nieszczerście dotknęło jej dom, pozwoliła wiarołomcy, wówczas już schorowanemu i załamany psychicznie, powrócić na łono rodziny i podjąć próbę stworzenia ciepłego ogniska dla dziesięcioletniego syna. I w tym momencie poczułam się głupio. Nie chciałam być ani w skórze jej eks-męża, ani tym bardziej – dziecka.

Za dawnych dobrych czasów mojej młodości obowiązywała zasada, że pamiętniki dotyczące się czasów współczesnych wydawano po latach, gdy głęboka retrospekcja nie mogła już nikomu zaszkodzić. Skandalizujące diariusze wydawali kamerdynerzy i pokojówki.

Szczególnie chronione były tajemnice alkowy. Prawdziwym damom nie przychodziło jakoś do głowy epatować bliźnich swoimi doświadczeniami łóżkowymi. Opowiadały wprowadzić o nich przyjacielkom, dalekie jednak były od informowania o zdradach tak zwanej szerokiej opinii publicznej. Zasada dyskrecji obowiązywała. Kto ją ostantacyjnie łamał, nie był najlepiej notowany w towarzystwie.

Pisanie, kiedy, z kim i ile razy. Bicie nie tylko w reputację



Rys. JANUSZ LUKOWICZ

kobiety i jej partnera, niekoniecznie stanu wolnego, ale również w obie, często Bogu ducha winne rodziny. Do dobrego obyczaju należało chronić dzieci przed rewelacjami o romansujących rodzicach. Dziecko miało szanować ojca i matkę nawet wtedy, gdy byli już po rozwodzie. Być może jestem skażona dulszczyzną, staroświecka, ale nie chciałabym, żeby mój wnuk usłyszał od swego rówieśnika: twoi rodzice pili i się puszczali. Argument, że sami o tym napisali w książce odbiera szansę na obronę rodzicielskiej czci. A w dekalogu jest zapisane – czcij Ojca swego i Matkę swoją.

Sądzę że jest wcale nie taka cienka granica między tym, co już można sprzedać dla reklamy albo walki z przeciwnikiem, a czego jeszcze lepiej nie tykać. O dziwo te staromodne zasady respektowała prasa podziemna w latach osiemdziesiątych. Wrogowie, czyli rządzący promiencją dostarczali, jak wszyscy ludzie, znakomitej pożywki swoim przeciwnikom, a jednak nie wykorzystywano ich życia prywatnego jako oręża.

Gdy wybuchła przed paru laty moda na spisywanie i podawanie do publicznej wia-

domości swoich przeżyć – dobry obyczaj nieujawniania z własnej i nieprzymuszonej woli najpikantniejszych szczegółów, również politycznych, starano się obejść formułą wywiadów-rzek. I wówczas grzech niedyskrecji spadał na spisującego dziennikarza. Główny bohater nie był, dzięki temu, plotkarzem z urodzenia. On tylko odpowiadał na wścibskie pytania, bo uniki i milczenie byłyby potraktowane jako potwierdzenie krążących pogłosek. Inna sprawa, że każdy wywiad był autoryzowany, więc...

Wspomnienia aktorki, które przeczytałam w podróży, też były spisane i komentowane przez kogo innego. Komentarka nie szczędziła czytelnikom własnych ocen i przemyśleń. Była dość surowym sędzią męża głównej bohaterki. Człowieka już chorego i zmaltretowanego psychicznie. Jeśli wrócił, żeby stworzyć rodzinny dom swojemu dziecku, nie wiem, czy na miejscu było stawianie go pod ścianą, jednocześnie bez szansy na przedstawienie własnej wersji wydarzeń. Czy dzieciom potrzebne są brutalne prawdy o rodzicach? Czego mają je nauczyć i przed czym obronić? ”.

ELŻBIETA NARBUTT